Nr. 490. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 21 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Znamienny głos polski.

Lwów 20 października.

Wyszła świeżo z pod prasy we Lwowie mała broszura pt. „List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego". Łatwo się domyśleć odrazu, że tym „ministrem rosyjskim", do którego autor się zwraca, nie jest kto inny, jak tylko następca zabitego Plehwego, ks. Świętopełk Mirski, minister spraw wewnętrznych. Jako taki, jest on szefem najważniejszego działu administracyjnego w państwie, wodzem olbrzymiej armji czynownICZEJ, która zarówno w samej Rosji, jak w Królestwie Polskiem i zabranych krajach, szeroko rozlewa swe brudne, niszczycielskie fale... Wyznajemy otwarcie, że broszurę rzeczoną otwieraliśmy z pewnem uprzedzeniem. W ostatnich latach odezwały się już były kilkakrotnie tego rodzaju głosy „polskie", lecz... niestety napełniały one jedynie goryczą, żalem, a nawet wstydem serca szczerze polskie! Więc całe społeczeństwo nasze, acz rozdzielone potrójnymi słupami granicznymi, — jakby na dany z ak — ze wstrętem i pogardą zatkało sobie uszy na te „głosy polskie", piętnując je zgodnie, jako objawy psychopatyczne, albo spodlonych już, albo zupełnie zboczonych umysłów... Były to zresztą objawy tak rzadkie i w tak długich odstępach czasu po sobie występujące, że nie mogły nigdzie — nawet w samej Rosji — wywrzeć jakiegokolwiek efektu, a tem mniej naturalnie mogły uchodzić za owoc poglądów i przekonań bodaj jednego jakiegoś stronnictwa, bodaj jednej jakiejś frakcji politycznej w narodzie polskim. Wnet przeto po pojawieniu się ich na widowni, pokryła je wszystkie toń milczenia i... wzgardy.

Oto — dlaczego z pewnem uprzedzeniem, powtarzamy, wzięliśmy do ręki i ten najnowszy „List otwarty". Z żywą jednak przyjemnością zaznaczamy w tej chwili, żeśmy doznali tym razem miłego „zawodu". I zaznaczamy równocześnie, że jest on tak wiernem, spokojnem i trzeźwem odbiciem opinji polskiej o stosunkach rosyjsko-polskich we wszystkich trzech dzielnicach, jak to się dawno nie zdarzyło czytać w naszej literaturze politycznej z ostatniej doby. Autor, jak widać z każdego wiersza broszury — wytrawny znawca stosunków w zaborze rosyjskim, a tak samo i w caracie, — co prawda — nie wypowiedział w swym liście nic a nic nowego dla nas. W niezliczonych artykułach, bez względu na swoją specjalną barwę polityczną, czy społeczną, prasa i galicyjska i poznańska — zatem ta, która nie ma ust zakneblowanych, jak jej koleżanka w Królestwie — wskazywała i wskazuje ustawicznie, zarówno narodowi rosyjskiemu, jak sferom rządzącym w Petersburgu, jedyną właściwą przyczynę, jedynego sprawcę bezdennej — rzec można — przepaści, która dzieli carat od Polaków! Dzieli i dzielić będzie, bo musi, tak długo, jak długo trwa ten 40letni system rządzenia w Rosji, szczególnie zaś w ziemiach polskich, wyłącznie z pomocą głupiego a nawskróś nieuczciwego i przewrotnego czynownictwa.

Lecz jakkolwiek „List otwarty" nie przynosi nowych dla nas rzeczy, nie przytacza nowych szczegółów do strasznej martyrologji polskiej, z ostatnich 40 lat bezgranicznego ucisku i prześladowań naszego narodu przez rosyjską biurokrację — to jednak przyznajemy mu doniosłą wartość i znaczenie z dwu względów. Nasamprzód, jakby 20 miljonom naszym z pod serc wyjęty, daje w zwięzłych słowach dokładny wizerunek opinji powszechnej w Polsce, o stosunkach polsko-rosyjskich, o Rosji, o jej czynownictwie, o rzeczywistych powodach nienawiści polskiej do caratu... Potrąca nawet o toczącą się w Azji wojnę i w tej mierze bądź zbija tendencyjne fałsze szpiegów i zbirów warszawskich, bądź wyłuszcza rzeczywiste myśli duszy polskiej.

Następnie autor ani na chwilę nie pozwala się unosić krewkim uczuciom patrjotycznym, nie traci spokoju, lecz z powagą dojrzałego, doświadczonego, a stan rzeczy obustronnych gruntownie znającego polityka, wypowiada odważnie słowa rzetelnej prawdy. Czy one dojdą naprawdę tam, dokąd zostały przeznaczone? A jeśli dojdą — czy pobudzą adresata do jakiegoś zastanowienia się nad niemi, do refleksyj? Niestety — wątpimy bardzo. Dziś zwłaszcza — wśród tej wrzawy wojennej nad Newą, wśród ogólnego przygnębienie sług carskich, wobec ustawicznych wieści o klęskach na dalekim Wschodzie — i ten głos polski przejdzie tam zapewne bez głębszego wrażenia, bez dyskusji choćby we wrogiej nam prasie petersburskiej. Pozostanie on jedynie, jako dokument historyczny, jakby świadectwo teraźniejszego nastroju umysłów w Polsce.

Ponieważ rzecz ta zasługuje w całej pełni, aby ją ogół nasz odczytał od początku do końca, podamy „List" dosłownie w następnych numerach, w miarę możności.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Lwów 20 października.

Co 4 lata, cały miesiąc październik, jako ostatni przed nowymi wyborami naczelnika Unji północno-amerykańskiej, poświęcony bywa we wszystkich Stanach walce wyborczej. Fale tej walki idą zazwyczaj wysoko, gdyż wszystkie inne sprawy ustępują przed tem jednem, wielkiem pytaniem: czy najwyższa władza w Unji pozostanie w rękach protekcjonistów cłowych, przyjaciół trustu i imperjalistycznie usposobionych republikanów, czy też przejdzie na ich przeciwników, demokratów? I tym jednak razem szanse republikanów są większe. Wybór w trwale republikańskim stanie Maine, uważany bywa za wstępną próbę do walnej bitwy, a tego roku, dał on republikanom jeszcze znaczniejszą większość, jak zwykle. Mimo to, wynik głównych wyborów jest zawsze jeszcze niepewny, gdyż niejednokrotnie już poczynił on przeróżne niespodzianki. Niepewne bywają zwłaszcza duże Stany. Najważniejszy i największy z nich, Nowy Jork z 39 głosami na 476 pełnego kolegjum wyborczego, okazał się zawsze chwiejnym. Jako wątpliwe wchodzą też: Connecticut (7 gł.), New Jersey (12 gł.) Delaware (3), Zachodnia Wirginja (7), Indiana (15), Wisconsin (13) Colorado (5), Montana (3) i Utah (3). To daje razem 107 gł. Jeśli inne stany tak się zachowają, jak obecnie przypuszczają ogólnie, to republikanie będą musieli pozyskać sobie 32 głosów z tych niepewnych Stanów, demokraci zaś — opierający się zawsze jeszcze przeważnie na stanach południowych — nawet 67, aby módz ewentualnie zwyciężyć.

Rozstrzygnięcie nastąpi we wtorek po 1-ym listopada, zatem tego roku w dniu 8 listopada. Stojący obecnie u steru władzy republikanie, przywiązują największą wagę do imperjalizmu. Demokraci twierdzą natomiast, że te hasła nie mają już dzisiaj wśród wyborców tak wielkiego uroku, iżby były nie do zwyciężenia. Zapominają jednak, że nawet we własnych ich szeregach, imperjalizm pono posiada dziś znaczny zastęp zwolenników. Z tak drobnemi ofiarami dokonane zdobycie Portorika i Filipinów, wielkie widoki na wybitną rolę półn. Ameryki na Cichym Oceanie, otwierające się po wybudowaniu kanału Panamskiego, — wszystko to poprostu elektryzuje ludność amerykańską, bez tego już posiadającą silnie rozwinięty zmysł konkurencyjny. Ponadto zaraziła się ona formalnie tym pościgiem mocarstw europejskich, za coraz to nowymi rynkami zbytu dla własnej produkcji. Więc też — jak widzimy — Ameryka pomnaża swoją flotę, a cała jej prasa, schlebiając rzeczonym skłonnościom, bije ustawicznie z całej siły w bęben dumy narodowej...

Są jednak i przeciwne głosy ludzi, którym świeci przed oczyma stary ideał republiki, pozbawionej wszelakich zakusów zdobywczych i bez stałej armji Przeciw militaryzmowi odczuwa Amerykanin odrazę wrodzoną, a nie bez racji lęka się, że polityka zaborcza gotowa utorować mu drogę. Kwakrzy i Metodyści są naturalnymi przeciwnikami militaryzmu, tak samo jednak i wielu wybitnych ludzi, wolnych od wszelkich przesądów, jak np. Karol Schurz. Otóż do tych instynktów zwraca się stronnictwo demokratyczne. Wszelakoż Roosevelt usiłuje, zda się zaszachować je zręcznym manewrem: zapowiedzią zwołania II międzynarodowej konferencji pokojowej. W ten sposób nie traci wcale sympatyj imperjalistów, a uśmierza obawy przeciwników. Dla pierwszych jest on chorążym sztandaru narodowego, dzielnym i śmiałym strażnikiem interesów północno-amerykańskich na zachodniej półkuli i po za nią; dla drugich przyjacielem pokoju, który powagą swoją zmusza obce potęgi — zwłaszcza złośliwych monarchów — do wyrzeczenia się swych militarnych i wojennych zachcianek... Czysto tedy po amerykańsku!

Na obliczenie przedwczesne obu obozów, nie powinno się zbyt wiele łożyć. Oba wykalkulowują dla siebie zwycięstwo, aby schlebiać swym stosunkom, a przyciągać chwiejnych... Z tem wszystkiem, szanse Roosevelta — powtarzamy — zdają się być większe. Osobiście zażywa on wielkiej powagi, a stronnictwo jego jest zwarte, podczas gdy u przeciwników rozłam skutkiem nieszczęsnej „polityki srebra", zawsze jeszcze jest widoczny. Przez 8 lat już, skazani są skutkiem niej demokraci na niemoc i rozterkę wewnętrzną. Tym razem frakcja przyjaciół srebra na Zachodzie północnym, została wprawdzie na wiecu w St. Louis pokonaną, wszelakoż musiano jej zrobić to ustępstwo, iż kwestję monetarną zupełnie uprzątnięto z programu.

Wystąpił jednak upatrzony na kandydata sędzia Parker w N. Jorku i jawnem przyznaniem się swojem do złotej waluty, oddał swe stronnictwo na jej usługi. Odważny ten krok przysporzył mu naturalnie zwolenników na półn. Wschodzie, oddawna głosującym za złotą walutą. Lecz w zamian za to powstały wątpliwości w szeregach zachodniej demokracji. Bryan, dotychczasowy „srebrny" kandydat, ustąpił jedynie na te wybory i dalej walczy beznadziejnie w imię swego „srebra". Na dobitek, powiodło się prawdopodobnie imperjalistom rozniecić za pomocą złota na nowo, wygasły już ogień „populizmu". Stronnictwo t. zw. populistów rozporządza siłą, której lekceważyć nie podobna. W roku 1892 wystąpiło było po raz ostatni samoistnie do walki wyborczej Uzyskało wtedy przeszło miljon głosów przeciw 5.176.000 demokratycznych i 5 556.000 republikańskich. Gdyby było poparło demokratów, to nie Mac Kinley, lecz Cleveland byłby wyszedł z urny, (Ściślejszych wyborów nie ma w Stanach Zjedn.) W latach 1896 i 1900 populiści głosowali łącznie z demokratami, którzy przegrali jednak kampanję skutkiem swego „srebra". A jeśli tamci zechcą i tym razem samoistnie wystąpić, to demokraci mają nader mało widoków. Od czasu, gdy ci ostatni odstąpili od tyle ulubionej u populistów waluty srebrnej, nie mogą wcale na nich liczyć. Tymczasem republikanie we wszystkich stanach, gdzie populiści nie mogą im szkodzić, popierają ich z całej siły.

Najważniejszym atutem w rękach demokratów, jest nienawiść do trustów. Są to — jak wiadomo — do zbytku opasłe dzieci polityki ceł ochronnych, a zatem i republikańskiego stronnictwa, które je proteguje. Nienawiść rzeczona szerzy się olbrzymio zarówno wśród kupującej publiczności, która musi płacić wygórowane ceny za wszystko, jak i u robotników, staczających ustawicznie najcięższe walki z trustowcami o płace, jak wreszcie w kołach drobnych przedsiębiorców, którym byt w ogóle jest przez trusty zagoryczony, jeśli nie wręcz uniemożebniony. Na te zastępy antagonistów trustu, liczą też bardzo demokraci.

Walka z ciemnotą w Rosji.

Wkrótce po wybuchu japońsko-rosyjskiej wojny, obiegła dzienniki następująca wiadomość: Do powozu carowej, przejeżdżającej ulicami Petersburga, wrzucił stary chłop jakiś pakiet. Policja aresztowała go natychmiast, wnet jednak okazało się, że chłop ów nie był wcale rewolucjonistą i wrzucił do powozu carowej nie dynamit, ale paczkę banknotów z niezgrabnie nakreślonym dopiskiem, że sumę 1000 rubli ofiarowuje na rzecz rannych w Mandżurji żołnierzy. Kiedy go pytano, dlaczego pieniędzy tych nie złożył w biurze „Czerwonego krzyża", odparł, że obawiał się, by ich tam urzędnicy nie skradli i dlatego przyjechał umyślnie z Penzeńskiej gubernji do Petersburga, aby wręczyć je samej carowej.

Szczegół ten, charakteryzuje dosadnie usposobienie, jakie panuje wśród wszystkich warstw ludności w Rosji. Tuż po wybuchu wojny, posypały się tam miljonowe dobrowolne ofiary na wojenne cele; skoro jednak okazało się że zebrane fundusze w niewytłómaczony sposób kurczą się i znikają, ofiarność publiczna na cele wojny ustała zupełnie i dziś, nawet hiobowe wieści o rosyjskich stratach na polu walki, ponownie wzbudzić jej nie są wstanie.

Podrażnione na chwilę patrjotyczne uczucia, stłumił żal i gorycz do tych, co rządy dzierżą i pełna rezygnacji rosyjska dusza znowu zapadła w letarg.

Lecz oto stało się w Rosji coś, co nagle, jak błyskawica, przedarło ołowiane, grozą brzemienne chmury, zelektryzowało miljony carskich niewolników i w ich piersiach święty zapaliło znicz miłości ojczyzny — Rosji. I nie Rosji urzędowej, nie tej Rosji, co w krwi skąpana, żelaznym murem bagnetów odpiera japońską nawałę, ale tej Rosji, co czuje, cierpi, co jęczy w tysiącletniej niewoli, w kajdany ciemnoty okuta.

Oto, dziennik petersburski *Ruś*, wezwał rosyjskie społeczeństwo do składek na rzecz szkoły ludowej. Rzecz to na pozór drobna, a jednak, w gruncie rzeczy, owo wypowiedzenie wojny ciemnocie, ma dla Rosji większe jeszcze znaczenie, niż wojna z Japonją. Społeczeństwo rosyjskie zrozumiało to, — i w chwili, kiedy pół miljona synów jego krew leje w strasznej wojnie, tysiące ludzi ciśnie się ciągle do biur *Rusi*, by złożyć swą ofiarę na szkoły ludowe. W patrjotycznej tej subskrypcji, biorą udział literalnie wszystkie rosyjskie warstwy i stany, kobiety sypią swe klejnoty na rzecz oświaty, a liczba zebranych tysięcy rubli z każdą niemal rośnie godziną.

Jest w tem wspaniała, a poważna manifestacja przeciwrządowa, skoro w chwili, kiedy na polu walki dzień każdy niemal daje dziesiątki tysięcy rannych i rząd sam sobie rady z niemi dać nie mogąc, czeka na ofiarną pomoc społeczeństwa, ono odwraca się odeń i gdzieindziej spieszy z pomocą. Jest to dla rządu klęską większą, niż klęski wojsk jego w Mandżurji; jeśli zaś klęski wojenne z późniejszemi zwycięstwami zrównoważyć można, tego namacalnego *votum* nieufności, jakie Rosja rządowi swojemu teraz udzieliła, żadne zwycięstwo zmazać nie jest w stanie.

Powołanie do życia towarzystwa, którego celem jest zakładanie szkół i szerzenie oświaty wśród rosyjskiego ludu i wzbudzony tem ogólny w Rosji entuzjazm, wystawia etycznym uczuciom rosyjskiego narodu jak najlepsze świadectwo i jest faktem historycznym, którego śladu czas nigdy zatrzeć nie zdoła.

I bez względu na to, czy wojnę z Japonją Rosja wygra, lub przegra, z rozpoczętej wojny z ciemnotą powinna Rosja wyjść zwycięsko. A wówczas i dla ujarzmionych dotychczas przez carat ludów, inne, jaśniejsze — da Bóg — nastaną czasy.

Fundacja hr. Skarbka.

(Dzierżawa folwarków i zaległości z dóbr fundacyjnych; należytości czynne z kładu drohowyskiego; poprawa rachunkowości; stan zakładu).

II.

Folwark Rożniatów wraz z gorzelnią i przynależytościami wydzierżawiono na lat 12 od czerwca 1903 za czynsz dzierżawny 12.100 koron, podczas gdy dotychczasowy czynsz dzierżawny wynosił 8 400 k. Folwark Żydaczów, z należącemi doń łąkami, wydzierżawiono na lat 10, od marca 1904 za czynsz roczny 42 000 k. tj. o 12 000 k. wyższy, niż dotychczas. Otóż już te dwie pozycje wskazują na to, że poprzednio wydzierżawiano bardzo lekkomyślnie, skoro na dwóch folwarkach potrafiono uzyskać czynsz o 15.000 z górą wyższy, aniżeli poprzednio! Z dawnych zaległości czynszowych, które w roku 1898 wynosiły 31.440 kor., ściągnięto dotychczas 15.168, odpisano jako kwotę nieściągalną 15 088 a resztę zabezpieczono należycie. — Również uregulowano sprawę zaległości czynszowych z gmachu skarbkowskiego. Zaległości te wynosiły z końcem 1897 — 16 525 k. Ściągnięto z tego 8.843 k. odpisano 7.450, a pozostało do zrealizowania 172 k.

Obecny stan zaległości czynszów dzierżawnych z folwarków fundacyjnych jest następujący:

Zalegało z końcem 1903 — 22.950 kor., po koniec marca 1904 spłacono 15.582, po zostało więc 7.368, która to kwota jest zabezpieczoną.

Należytości czynne zakładu drohowyskiego z końcem roku 1901 wynosiły 11 999 kor.. u 73 dłużników. Zaległości te, które jeszcze w roku 1898 wynosiły 21 072 zmniejszają się stale i w r. 1902 wynosiły już tylko 6 949 kor. Z końcem stycznia br. wynosiły zaległości ogółem 10 400 k., z czego około 2.000 k. trzeba będzie odpisać, jako nieściągalne.

W sprawozdaniu swem dotyka dalej wydział krajowy sprawę poprawy rachunkowości fundacji; nie wymaga ona bynajmniej zmiany dotychczasowego systemu, który jest powszechnie uznany, jako odpowiedni. Poprawę należałoby przeprowadzić przez zorganizowanie dostatecznego i ukwalifikowanego personalu i przez wydanie dokładnej instrukcji buchalteryjnej celem prawidłowego prowadzenia rachunków i należytego sporządzania zamknięć. W tym kierunku wydział krajowy zapewnił swoją pomoc, ale dotychczas (od maja 1903) zarząd fundacji ani nie odpowiedział na pismo, ani nie zgłosił się o przyrzeczoną pomoc.

Stan utrzymywanych w r. 1902 sierót i prebendarjuszów w zakładzie drohowyzkim przedstawia się w sposób następujący:

	1901	1903	1904
Sieroty chłopcy	224	221	213
„ dziewczęta	110	117	128
Prebend. mężczyźni	34	36	30
„ kobiety	32	32	35
Razem	400	406	406

Ilość dni utrzymania w ciągu roku 1902 wynosiła u sierót 119.531, prebendarjuszów 22.855, razem 142.386. Koszta utrzymania zakładu w r. 1902 wyniosły netto 211 427, zaś właściwy koszt utrzymania sierót i prebendarjuszów 198.977. Wynosił więc koszt utrzymania jednej osoby w r. 1902 dziennie 1 kor. $39^{7}/_{100}$ h., a rocznie 510 k. 5 h.

W roku 1903 ogólna ilość dni utrzymania przedstawia się w cyfrze 141 888, zaś właściwy koszt utrzymania 195.971 k. Utrzymanie więc jednej osoby kosztowało dziennie 1 k. $38^{11}/_{100}$ h., rocznie 504 k. 10 h.

Co do spraw szkolnych, w r. 1902, to — jak sprawozdanie podaje — uczęszczało: do czteroklasowej szkoły ludowej dla dziewcząt 76, do czteroklasowej szkoły gosp. domowego 38 dziewcząt, z których 5 wyzwolono. Do wydziałowej szkoły męskiej uczęszczało 157 uczniów, z nich 27 po ukończeniu 6 klasy przydzielono do warsztatów. W roku 1903 uczęszczało do 4 klasowej szkoły dziewcząt 86, do szkoły gospodarstwa domowego 40 dziewcząt, z których 8 wyzwolono. Wszystkie one znalazły pomieszczenie. W sześcioklasowej szkole męskiej było 154 uczniów, z których 21 po ukończeniu nauki przydzielono do warsztatów. W tej ogólnej liczbie uczniów było 66 obrządku gr. katol.

Od roku 1881 po rok 1903 wyzwolono ogółem 418 uczniów (rocznie po 18). W tej cyfrze mieszczą się ślusarze 92, krawcy 58, kowale 55, szewcy i stolarze po 53, stelmachy 46, blacharze 26, rymarze i lakiernicy 25, ogrodniczki (od r. 1898) 1.

Co do wychowanek szkoły gospodarstwa domowego, to w latach 1895—1903 wyzwolono ich 80. W tej cyfrze najwięcej szwaczek i pokojówek (56), najmniej kucharek (5).

Korona Władysława IV.

Przed kilku dniami pisaliśmy o koronach królów polskich, które przepadły bez śladu i o których nic losach nie wiadomo. Obecnie *Dziennik Poznański* przypomina inne drogocenne klejnoty koronne, jakoteż koronę Władysława IV, które także znikły bez śladu.

Według lustracji r. 1599, prócz bogatego zbioru w rynsztunkach i rzędach, zawierał skarbiec na krakowskim zamku, pod kluczem siedmiu pierwszych świeckich senatorów, pięć skrzyń klejnotów. Każda skrzynia zamykała kilka szkatuł, podzielonych na fachy. W pierwszej skrzyni mieściły się djamenty i ozdoby djamentowe: zawieszenia, zapony, noszenia, krzyże, naramienniki, pasy, medale itp. W drugiej łańcuchy; w trzeciej pierścienie i fraszki; w czwartej perły; w piątej kamienie mniejszej wartości: gagatki, hjacenty, ametysty, karniole, turkusy Wedle lustracji roku 1683 było jeszcze szkatuł dziewięć, szacowanych na 101.670 czerwonych złotych. Największy djament — djament Rzeczypospolitej — szacowano na 22.500 czerwonych złotych. Nie wspominamy regaliów: koron bereł, jabłek. — Lustracji skarbca z r. 1789 dokonanej przez ks. Sierakowskiego, nie mamy pod ręką, nie mogło jednak do czasu tego z drogocennych przedmiotów zbyt wiele ubyć.

Jedna z koron królewskich i to korona, tak zwana moskiewska, Władysława IV i pięć klejnotów, zastawione zostały Kurfirstowi Brandenburskiemu, Fryderykowi III układem warszawskim z 12 grudnia 1699 r. Kurfirst Brandenburski pożyczył w r. 1657 400 000 talarów Rzeczypospolitej. Z powodu tej to pożyczki zapragnął zabrać Elbląg i już go nawet swojem wojskiem obsadził. — „Tegoż roku (1698) Brandenburczyk w miesiącu listopadzie, chcąc Elbląg, fortecę Polską w Prusiech, w nagrodę kilkukroć sto tysięcy, których był Królestwu pożyczył, opanować, kilku naprzód tam Officyerów przesłał niby w gościnę. Gdy tam długo w noc umyślnie pili, Prezydenta mieyskiego prosili, aby na wyście z miasta im otworzono; a przy bramie było ich żołnierstwo rozłożone, które za otworzeniem tym, w miasto wpaść miało, ale Prezydent Mieyski nie pozwolił tak niezwyczajnego czasu otwarzać. Gdy zaś odniało, aż miasto obaczy, że je w koło oblegli żołnierze Brandenburscy, którzy o poddanie miasta nalegali; ale miasto prosiło o dwie Niedziele, w których strony tego mieli, y do Elektora samego y do Króla y do Prymasa kogo z swych wyprawić. Atoli na ostatek miasto się poddało, około czego wielkie było w Polsce zamieszanie, aż do okupu y zastawy Korony z skarbca Koronnego względem długu Kurfirsztowi nie oddanego". („Krótka Annotacja itd., zebrana p. Fran. na Pułaziach Pułaskiego". Lublin 1740, str. H 2).

Układem warszawskim — jak wyżej powiedzieliśmy — otrzymał kurfirst klejnoty koronne w zastaw i wojska swe z Elbląga wycofał, ale już w trzy lata później z pomocą Karola, króla szwedzkiego, na nowo miasto i włości elbląskie pomimo zastawu klejnotów zabrał. Korona ta znajdowała się na pewno w Berlinie jeszcze w r. 1763, a Fryderyk II, zawsze odczuwający brak pieniędzy, postanowił skorzystać z elekcji nowego króla, aby gotówkę z Polski wydostać.

Pisze on w r. 1763 do ministra swego Finkensteina, co następuje:

Do ministra stanu hr. Finkensteina
w Berlinie.
Potsdam 13 listopada 1763

Pan Benoit upraszał mnie, aby mu nadać wyższą rangę na stanowisku, w jakiem się znajduje, a prośbę jego uważam nietylko za słuszną, ale i odpowiadającą interesom moim, z powodu obecnego interregnum w Polsce. Chcę więc z powodu tego, aby kancelarja prywatna w Berlinie wysłała mu nominację na radcę ambasady, za co nie ma żadnej uiścić opłaty.

Przypomina mi się z powodu tego korona polska, którą od wielu lat mamy w zastawie i która znajduje się jeszcze w Berlinie. Przychodzi mi na myśl, czybyśmy nie mogli skorzystać z położenia i z powodu obioru nowego króla, a szczególnie, jeżeli będzie nim jeden z Piastów, o czem nie mam powodu wątpić, uzyskać zwrotu sumy, którą nam Polacy winni i za którą owa korona zastawioną została. Poddaję jedynie tę myśl, abyś ją pan dokładniej rozważył, czy zrobić to, lub nie, bo nawet w danym razie moglibyśmy w miejsce pieniędzy, których Polacy nie mają do zbytku, za wydanie tej korony, która dla nas do niczego, uzyskać jakieś inne korzyści. Wygotujesz pan raport, co o tem sądzisz, rozważywszy wszelkie okoliczności.

Zresztą, ponieważ wedle ostatniego raportu p. Benoit, żądają od niego nowych listów uwierzytelniających przy Rzeczypospolitej, powinien pan skorzystać ze sposobności i wymódz uznanie tytułu królewskiego dla domu mego ze strony Rzeczypospolitej i uregulować zarazem drobne zatargi, a odpowiednie instrukcje przesłać do Benoit.

Frederic.

(*Politische Correspondenz*, Tom XXIII, Nr. 14, 827).

W odpowiedzi na list ten wystosował Finkenstein do króla pismo, w którem na mocy memorjału Herzberga wyjaśnia, w jaki sposób doszły Prusy do tej korony i dodaje, że wobec takiego położenia rzeczy nie radzi sprawy tej poruszać, ponieważ z zastawem tym łączą się pretensje polskie do Elbląga i ziemi jego, a w razie wykupu korony, Polska oddania tego miasta żądaćby mogła. Natomiast radzi Finkenstein, aby podczas obecnego interregnum nalegać koniecznie na uznanie tytułu królewskiego Prus przez Rzeczpospolitą i na załatwienie z Polską drobnych różnych pretensyj. Rady Finkensteina okazały się bardzo praktycznemi. Rzeczpospolita uznała tytuł królewski Prus, Elbląg został w ich posiadaniu i korona Władysława IV może do dzisiaj jeszcze leży w skarbcu berlińskim, bo do Polski już nie powróciła.

Zamach na Jana III.

Prawdziwie sensacyjną i naszym historykom dotychczas nie znaną wiadomość przyniosła świeżo w Paryżu wydana, źródłowa praca Cabanesa i L. Nassa p. t. *Poisons et sortilèges*. Mianowicie 21 września 1677 aresztowano w Paryżu niejakiego Vaneus'a pod zarzutem zamierzonego otrucia Ludwika XIV. Jak się później okazało, był to herszt bandy trucicieli, którzy formalny utworzyli handel środkiem trującym, zwanym *poudre de succession* (proszek sukcesyjny) i używani byli także do różnych tajemniczych działań na dworach zagranicznych. Między innymi członkowie tej bandy wykonać mieli zamach morderczy na króla Jana III Sobieskiego i jego żonę, Marję Kazimierę, w listopadzie r. 1676 w ten sposób, że do cukierniczki wsypali sublimatu, zmieszanego z arszenikiem, w ilości, która wystarczała do otrucia kilkudziesięciu ludzi. Cukierniczka ta stała przygotowana już przed parą królewską do śniadania, zawartości jej pokosztował jednak wpierw jeden z pokojowców, u którego wystąpiły natychmiast symptomy otrucia. Doniósł o tem margracia Bethume Ludwikowi XIV w liście, datowanym z Gdańska 6 listopada r. 1676 poczem Ludwik XIV bezzwłocznie nadesłał Marji Kazimierze gratulacje z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu. Z listu Bethume'a nie wynika, gdzie zamach został wykonany, tembardziej, że para królewska w listopadzie r. 1676 bawiła w Warszawie po powrocie z Gdańska. Tajemnicza ta historja, mająca być pono w związku ze współczesną polityką brandenburską, wymagałaby bliższego zbadania. (*Tydzień*).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 20 października.

Teatr miejski: „Konsul generalny", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (20): Felicjana b, — Budzisława. — (7): Serhya m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 32, zachód o godzinie 4 minut 56

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 5° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, wiatry, chłodno; w Galicji zachodniej: pochmurno, miejscami słonecznie, wiatry, łagodnie, pogoda zmienna, powoli wypogadza się.

Z miejskiej komisji sanitarnej. Stała komisja zdrowotna m. Lwowa odbyła wczoraj zwyczajne miesięczne posiedzenie. Na wniosek dra Szpilmana uchwalono zażądać przedłożenia nowego projektu ustawy budowlanej komisji zdrowotnej celem rozpatrzenia go pod względem proponowanych postanowień z dziedziny sanitarnej.

Następnie fizyk dr. Legeżyński przedłożył sprawozdanie o zdrowotności miasta w ubiegłych trzech kwartałach roku 1904. Wykazuje ono, że śmiertelność w tym okresie nie różni się wcale od roku poprzedniego. Co do chorób zakaźnych, to było ich najmniej w styczniu, najwięcej w wrześniu. Na tyfus plamisty chorowało we Lwowie w tym okresie 37 osób, a umarło 7; na tyfusz brzuszny chorowało 105 osób, a umarło 16; na dyfterję chorowało przeciętnie w miesiącu 33, na szkarlatynę przeciętnie 50 osób. Śmiertelność była bardzo nieznaczna.

Odra (kur), która do czerwca panowała w rozmiarach bardzo drobnych, w lipcu się wzmogła i rozszerza się odtąd ciągle. Gdy bowiem w czerwcu i przedtem liczba chorych wynosiła przeciętnie za miesiąc dziesięciu chorych, w lipcu podniosła się na 71, w sierpniu na 92, we wrześniu na 187. Zebrane daty za pierwsze dwa tygodnie bm. wykazują dalszy niestosunkowo większy wzrost odry, bo w tych dwóch tygodniach doniesiono o 246 jej wypadkach.

Mimo tak masowego szerzenia się odry (główne w ul. Janowskiej, w mniejszym stopniu w okręgu sanitarnym żółkewskim, a następnie gródeckim) śmiertelność jest tak mała, że ścisła dezynfekcja okazuje się środkiem wystarczającym, szkół zaś zamykać, wobec łagodnej formy choroby, nie ma przynajmniej na razie potrzeby. Najmniej odry jest w III okręgu sanitarnym, obejmującego ulicę Zieloną, Stryjskę i sąsiednie.

Gruźlica niestety ma nieustanne bogate żniwo wśród mieszkańców Lwowa. Komisja sanitarna wyraża przeto zdanie, że miasto winno jak największy nacisk położyć na sprawę budowy sanatorjów ludowych, a to bądź przez akcję w tym kierunku samodzielną, bądź przez przyczynienie się do budowy, podjąć się mającej przez ciała zbiorowe prywatne.

Następnie zastanawiała się komisja nad wnioskiem dra Mahla, postawionym jeszcze w zeszłym roku komisji budżetowej w sprawie sprzedaży placu Halickiego z tym warunkiem, by dochód stąd wpłynąć mogący był przeznaczony na wykonywanie bezpłatne dyzynfekcji po chorobach zakaźnych. W tej kwestji przeprowadzono obszerną dyskusję i przyjęto wnioski dra Piseka: 1) należy dążyć do zaprowadzenia wogóle dezynfekcji bezpłatnej, a to dla ludności ubogiej, bezwarunkowo zaś dla zamożniejszej za zwrotem kosztów samego materjału dezynfekcyjnego; 2) komisja wyraża przekonanie, że sprzedaż placów publicznych celem zabudowania nie zgadza się bezwarunkowo z zasadami zdrowotności publicznej.

Bp. Jakób Piepes-Poratyński. Z Wiednia telegrafują nam, iż wczoraj o godzinie 9 wieczorem zmarł tam po długiej a ciężkiej chorobie bp. Jakó Piepes Poratyński, właściciel apteki we Lwowie, prezes lwow. Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, poseł do parlamentu wiedeńskiego z tej izby, radny m. Lwowa, członek sekcji III Rady szkolnej krajowej dla szkół przemysłowych i handlowych, członek kraj. komsji dla spraw przemysłowych i kawaler orderu Franciszka Józefa. Zmarł licząc lat 5). Chorym był już od dłuższego czasu, ale pomimo choroby brał jeszcze żywy udział w ostatniej sesji parlamentu, a szczególnie w obradach komisji sanitarnej, w której był referentem dla spraw aptekarskich. Był on przewodniczącym komitetu dla spraw aptekarskich i referentem. Również brał nadzwyczaj żywy udział w ankiecie reformy aptekarstwa Bp. zmarły, przed kilku miesiącami na polecenie lekarzy wyjechał na południe celem poratowania zdrowia, ale stan jego się tam nie polepszył. W lecie b. r. udał się do sanatorjum w Badenie pod Wiedniem, gdzie pomimo starannej opieki lekarzy nie doznał ulgi, lecz coraz miał się gorzej. W zeszłym tygodniu przewieziono go do Wiednia, gdzie go umieszczono u krewnych, gdyż lekarze ze względu na stan jego zdrowia nie pozwolili przewieźć go do Lwowa. Od dwóch dni nie przyjmował żadnego posiłku, a wczoraj o godzinie 9 wieczorem skonał na ręku swego syna dra Jana, przybyłego ze Lwowa.

Bp zmarły cieszył się we Lwowie powszechnym szacunkiem, był gorącym patrjotą, brał żywy udział w każdej sprawie, która miała na oku dobro społeczeństwa lub kraju. Aptekarze tracą w nim znakomitego znawcę i gorącego orędownika interesów aptekarstwa, a lwowska izba handlowa energicznego prezesa, który gorąco ze wszystkich sił popierał rozwój przemysłu i handlu krajowego. Cześć jego pamięci!

Archiwum miejskie. Kwestja uprzystępnienia i ostatecznego uporządkowania zbiorów archiwum miejskiego natrafia na wielkie trudności, tak z powodu fatalnego pomieszczenia, jak i z powodu braku sił pomocniczych. Ostatniemu temu brakowi postanowiły zaradzić miejska komisja archiwalna, magistrat i sekcja finansowa rady miejskiej, przez utworzenie statej posady asystenta naukowego w X randze etatu konceptowego. Sprawa ta będzie dziś rozpatrywana na radzie miejskiej i w razie pomyślnego jej załatwienia przyczyni się znacznie do uruchomienia i uprzystępnienia bogatych zbiorów archwiwalno-muzealnych, które Lwów posiada. Wogóle traktowano u nas zbiory historyczne i archiwalne miejskie po macoszemu, z wielką szkodą dla kultury i zamiłowania przeszłości miasta naszego. Archiwum miejskie tak, jak się ono dziś pod względem wewnętrznej swojej treści przedstawia, mogłoby stanowić instytucję naukową w całem tego słowa znaczeniu, skądby z jednej strony publiczność lwowska mogła czerpać tradycję bohaterskiej przeszłości Lwowa i umiłowanie miasta swojego, z drugiej zaś strony stačby się mogło ogniskiem życia umysłowogo i nauki, tembardziej, że archiwum miejskie posiada także bogatą bibljotekę.

W obecnych warunkach, wszelka praca archiwalna natrafia na ogromne trudności, a nawet zupełne uporządkowanie tych zbiorów nie jest możliwe dla braku miejsca i sił roboczych.

Wszystkie bibljoteki i muzea posiadają asystentów, posiada go także miejskie muzeum przemysłowe, archiwum miejskie w Krakowie posiada obok dyrektora archiwum także archiwarjusza i asystenta, tylko u nas archiwum miejskie nie może się podnieść na te wyżyny, na jakie wznieść się treścią swoją i zawartością zasługuje.

Przypuszczać należy, że rada miasta Lwowa, uchwalając wnioski komisji archiwalnej i magistratu, da dowód zrozumienia kulturnych potrzeb Lwowa i zamiłowania jego przeszłości.

Z izby sądowej. W sądzie karnym stawał wczoraj były słuchacz medycyny, Aleksander Baczyński, oskarżony o to, że nocując u kolegi swego dra O., skradł mu kartki zastawnicze na losy, wartości przeszło 200 koron. Po przeprowadzeniu rozprawy skazano lekkomyślnego eksmedyka na dwa miesiące zwykłego więzienia.

Przeciw Baczyńskiemu toczy się nadto śledztwo o kradzież złotego zegarka.

Wczoraj również przed lwowskim sądem karnym stawało 28 włościan, obojga płci oskarżonych o gwałt publiczny i występek zbiegowiska, popełniony przez to, że w listopadzie u. roku przeszkadzali żandarmowi w Kłodnie w powiecie żółkiewskim w aresztowaniu jednego z włościan. Skazano 6 oskarżonych od 4 dni do 1 miesiąca ścisłego aresztu.

Kradzież. P. Bolesławowi Woleńskiemu, koncepiście Magistratu, skradziono z mieszkania przy ul. Lelewela 6 a, etui z 6 łyżeczkami z chińskiego srebra, takąż cukierniczkę i srebrny damski zegarek z długim łańcuszkiem.

Amazonka ze Stroniatyna. Sara Händler, pachciarka ze Stroniatyna, dowożąca do Lwowa mleko wózkiem o jednym koniu, jadąc wczoraj galopem ulicą Hetmańską, najechała na ciągnięty przez chłopca wózek stolarski i wywróciła go tak fatalnie, że znajdujące się na nim dwa biurka spadły na bruk i połamały się. Policja aresztowała odważną amazonkę i dopiero po spisaniu protokołu wypuściła ją na wolność.

Nowi biskupi. Z Petersburga donoszą, iż kanonik kapituły tyraspolskiej, ks. Kessler, został mianowany biskupem w Tyraspolu, a prałat kapituły łucko-żytomierskiej ks. Wnukowski biskupem w Płocku.

Jubileusz poety słowiańskiego. Podwójny jubileusz, bo sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie działalności poetyckiej obchodził dnia 15 października b. r. wybitny poeta słoweński, Szymon Gregorczic. Blisko połowę życia spędził w służbie urzędniczej, którą w 1882 porzucił, aby znowu w jej jarzmo się po latach kilku zaprzągnąć, kiedy błysnęła mu nadzieja, że stale może oglądać urocze niebo i piękną ziemię Gradyski. Pieśni pierwsze ogłaszał w sławnem i zasłużonem czasopiśmie Janczicza *Glasnik*. Gregorczic jest poetą lirycznym, a najsilniej dźwięczą w jego lutni struny patrjotyczne. Miłość ojczyzny najpotężniej on właśnie w mowie słoweńskiej wyśpiewał Nazywają go rodacy pieśniarzem serca, a utwór jego „Srce czloveszko sveta stwar" uważają za najwznioślejszą pieśń w poezji słoweńskiej.

W dał się w tatka. Jak wiadomo, następca tronu pruski bawi obecnie wraz ze swoją narzeczoną w Baden-Baden. Jako dziecko porywał podobno względnych i łaskawych oczywiście słuchaczy swoją „mistrzowską" grą na skrzypcach, która przypominała tradycje gry Mozarta. Jako narzeczony przypomniał sobie następca tronu, że posiada ten niepośledni talent i że muzyka nietylko „łagodzi obyczaje", lecz nadto wzrusza bardziej nad słowa serca dziewicze. Onegdaj „Kronprinz" i księżna Cecylia Meklemburska, którą niedługo ma zaślubić, byli obecni na koncercie cyganów w hali pewnego hotelu w Baden-Baden. Słuchali uważnie i zachwycali się wszystkimi czardaszami i rozkosznemi walcami cygańskiej orkiestry. Nagle cesarzewicz wstaje ze swego miejsca, wchodzi w grono cyganów, chwyta za skrzypce i zaczyna grać. Gra godzinę całą, wpatrzony w oczy swej narzeczonej, która zachwycona talentem swego przyszłego małżonka, wpatrywała się z uwielbieniem w skrzypce narzeczonego. To się nazywa idylla pruska.

Archierej o kradzieżach czynowników. Archierej Innocenty, jako przewodniczący „Związku braterskiego" Kościoła prawosławnego w Chinach, ogłosił pismo, wykazujące, jak olbrzymich nadużyć dopuszcza się intendantura i wysłannicy rządu na dalekim Wschodzie. Archierej Innocenty twierdzi, że teraźniejsze straty i klęski wywołane są właśnie nadużyciami Rosjan i niedbałością rządu, który patrzył przez palce na karygodne postępowanie swoich przedstawicieli. Pismo to wywołało w Petersburgu wielkie wrażenie.

Z Tybetu. *Daily Mail* donosi, że w Tybecie pojawiły się groźne objawy anarchji i wojny domowej. Zbieg Dalaj lama oczekiwał tylko zupełnego wycofania się załogi angielskiej, aby powrócić do stolicy. Następca Dalajlamy, zatwierdzony przez rząd chiński i protegowany przez Anglików, nie cieszy się wielkiem uznaniem i szacunkiem pośród kapłanów Tybetu. Także wielka rada, która uznała traktat z Anglikami imieniem rządu tybetańskiego, nie ma dostatecznej powagi i wpływu w kraju: jest to coś w rodzaju lokalnego sejmu, którego kompetencja rozciąga się na sprawy lokalnej natury, nie na ogólno-polityczne. Zresztą można przypuszczać, że rada ta przy pierwszej sposobności znowu stanie po stronie Dalaj lamy.

Nawet ambanowi chińskiemu, który przyłożył swą pieczęć na traktacie anglo-tybetańskim, Anglicy teraz niedowierzają, gdyż zachodzi obawa, że dygnitarz ten, podstępny, jak wszyscy Azjaci, mógł grać rolę dwuznaczną i podpisując traktat, nie myśleć o jego wykonaniu.

Jak się prowadzi śledztwa w Rosji. W sali jarosławskiego sądu okręgowego przed ławą przysięgłych odbywa się rozprawa. Na ławie podsądnych siedzą: złodziej recydywista Sperański i dwóch jeszcze innych oskarżonych.

Przewodniczący: Sperański, odpowiedz, dlaczego sędziemu śledczemu zeznałeś żeś dokonał kradzieży na spółkę z trzema towarzyszami, a teraz zeznaniu swemu przeczysz?

Sperański: Dlatego, że mnie cztery dni morzyli głodem.

Przew.: Kto i gdzie?

Sperański: wskazuje na dozorcę cyrkułowego Liwanowa, który w tejże chwili oblewa się rumieńcem i zeznaje, że przez 4 dni nie dawano podsądnemu jadła, aby zmusić go do zeznania z kim kradł na spółkę. „Nie chąc umrzeć z głodu — mówi oskarżony — wolałem kłamać i oskarżyć niewinnych ludzi".

Liwanow: zaprzecza gorąco zeznaniom Sperańskiego.

Sędziowie przysięgli biorąc pod uwagę zeznania Sperańskiego, uwolnili obu oskarżonych jego współtowarzyszy.

O innym wypadku, który wydarzył się pół roku temu, wspomina korespondent dziennika *Ruś*. Komisarz, prowadzący śledztwo, zrazu połamał na podsądnym laskę, później zaś bił go stalowym prętem, aż do utraty przytomności. O wypadku tym wydrukował obszerną relację dziennik *Siewiernyj Kraj*. Wśród sfer sądowych wypadek ten wywołał wielkie poruszenie, ale tylko z powodu kwestji, jak cenzor mógł pozwolić na wydrukowanie takiej notatki?

W niewoli japońskiej. *Berl. Ztg.* drukuje listy z Tokio z ostatnich dni sierpnia, z których okazuje się, że w miasteczkach japońskich: Matsujama, Himedżi i Marugama znajduje się 2 269 jeńców rosyjskich.

Zamknięcie klubu. Klub kolejowy w Kałudze, który stał się zbyt głośny z powodu gościnnnie podejmowanych tam japońskich oficerów jeńców, został przez gubernatora zamknięty (!) Donosi o tem *Kraj*.

Prof. Edmund Hardy, jeden z pierwszorzędnych znawców literatury buddyjskiej i literatury Pali, zmarł dn. 10 bm. w Bonn. Z dzieł jego zwłaszcza „Historja religii buddyjskiej", „Budda" i „Monografia o królu Asoka" są bardzo znane.

Z kraju.

Jasło. (*Poświęcenie kościoła*). Biskup przemyski ks. Pelczar dokonał we czwartek dnia 13 b m. poświęcenia nowowybudowanego kościoła przy tutejszym klasztorze SS. Wizytek. W pięknym kościółku, wybudowanym w stylu romańsko gotyckim znajdują się dwa obrazy, pochodzące z kościoła SS. Wizytek w Wilnie, mianowicie św. Franciszka Salezego i św. Franciszki Joanny Chantal.

Kałusz. (*Przedstawienie*) Niedawno zawiązana tu Czytelnia Polska dała 2 października przedstawienie amatorskie Grano: „Majster i czeladnik". Amatorowie, jakkolwiek występywali pierwszy raz na scenie, wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze a i dochód kasowy dopisał całkowicie. Urządzeniem przedstawienia zajął się gorliwie wiceprezes Czytelni p. Jan Hummel a jego staraniom i usiłowaniom zawdzięczać należy, że Czytelnia się zawiązała i istnieje.

(*Z „Sokoła"*). „Sokół" tutejszy zajęty jest obecnie przedwstępnemi pracami dla wybudowania własnej sali. Ponieważ gmina już darowała grunt pod budowę — spodziewać się należy, iż w krótkim czasie przybędzie nam jeden piękny budynek dla miasta.

(*Bursa polska*) Zawiązało się tu niedawno towarzystwo celem popierania bursy polskiej. Z rokiem szkolnym 1004/5 otwarto bursę, a na początek znalazło w niej pomieszczenie 6 chłopców z okolicy. Bursa utrzymuje się ze składek członków i dobrowolnych ofiar.

Kossów. (*Pożar w cerkwi*). W cerkwi w Tudiowie spalił się ołtarz, wartości około 800 koron, wskutek pozostawienia na nim świec płonących.

Nowy Sącz. (*Jeden z ostatnich*). Przed kilku dniami zmarł w Zawadzie koło Sącza Wilhelm Rudnicki, emer. kapitan austrjacki. Był to człowiek niezwykłych przymiotów duszy i prawdziwy patrjota. Jako młodzieniec 21 letni brał udział w bitwie pod Gdowem, którą właściwie rzezią bezbronnych nazwaćby należało, a w której Benedek „zdobył" laury krwią pomordowanych powstańców zbroczone. Śp. Wilhelm cudownie prawie tutaj ocalał, lecz do wojska wzięty przez długie lata dźwigał karabin. Pomimo zdolności doprowadził tylko do stopnia kapitana, bo był Polakiem, a nadto ciężył na nim straszny grzech: udział w bitwie pod Gdowem! To też przed 20 kilku laty spensjonował się i osiadł na małej posiadłości wiejskiej w Mysłowie pod Kałuszem, skąd przeniósł się w r. 1888 dla wychowania dzieci do Nowego Sącza.

Zażywał wszędzie powszechnego szacunku dla swego charakteru i łagodności. Cześć jego pamięci!

Stanisławów. (*Jubileusz bursy polskiej*). Polska bursa im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie obchodzi w b. r. 25 letni jubilesz swego istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się w niedzielę dnia 23 października b. r. w gmachu bursy. Wydział bursy zaprasza uprzejmie do udziału w tej uroczystości P. T. Dobrodziejów, Członków i tutejszych wychowanków

Tarnobrzeg. (*Pożar*). W Zbydniowie spaliło się w tych dniach 6 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskimi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 12.000 koron.

Złoczów. (*Pożar*). 24 zagród włościańskich spaliło się dnia 9 bm. w Czyżowie. Szkoda wynosi około 30.000 koron i tylko w jednej trzeciej części była ubezpieczoną.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **W Czytelni katolickiej** będzie miał odczyt dnia 20 października b. r. O. Wenanty Łyszczarczyk p. t.: „Najświętsza Marja Panna w Lourdes".

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i gości przez nich wprowadzonych

* **Dla biednych dzieci.** Komitet szpitalu św. Zofji komunikuje nam: „Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Stahla, złożyli urzędnicy prokuratorji skarbu kwotę 44 kor., pp Hamerski, Kulczycki, Hückel, Rubczyński, Gołąc, Waldman kwotę 20 koron na rzecz szpitalika dla biednych dzieci im. św. Zofji we Lwowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 83-letniej, złożyli w dalszym ciągu: pp. Tadeusz Romanowski z Kamionki Strumiłowej 2 kor., Z. Zajączkowski z Paszkówki 2 kor., A. S. z Tłumacza 2 kor, E. B. 5 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Konsul generalny", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Jutro w piątek, po raz pierwszy (nowość) „Lilith", bajka w 3 aktach przez Juljusza Germana. Nowa wystawa. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Stachowiczowa, Leńska, Ogińska, Pawińska, Zielińska, Sławińska; pp.: Solski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Rasinski, Brzozowski. W roli „studenta" wystąpi gościnnie p. Tarasiewicz. W roli „wielkiego górala" wystąpi po raz pierwszy p. Janusz.

W sobotę, „Lilith", bajka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Lilith", bajka.

Z teatru. Jutrzejsza premiera „Lilith" zapowiada się pod każdym względem świetnie. Sprzedaż biletów na trzy z rzędu przedstawienia tej wielce zajmującej nowości — jest nadzwyczajna. Próby sceniczne, któremi jaknajtroskliwiej kieruje dyrektor Pawlikowski, odbywają się codziennie już od dwóch tygodni z całym aparatem dekoracyjno-technicznym. W przedstawieniu biorą udział pierwsze siły naszego dramatu. Rolę „Lilith" odtworzy pani Bednarzewska. — Dawny znajomy lwowskiej publiczności, p. Tarasiewicz, wystąpi gościnnie w roli „studenta", a w roli „wielkiego górala", odbędzie się debiut p. Janusza, artysty teatrów warszawskich.

„Oszczędności", organu Związku galicyjskich kas oszczędności, wydawanego pod redakcją dra Zygmunta Gargasa, wyszedł nr. 3 i zawiera: Józef Kusz: Kredyty z kas oszczędności dozwolone; Antym Nikorowicz: Rachunek bieżący w kasach oszczędności; dr. Juljan Rużycki: Kilka uwag o podatku zarobkowym od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków; Sprawozdanie Wydziału krajowego z rachunków galicyjskiej Kasy oszczędności za rok 1903; Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności; Bilanse galicyjskich kas oszczędności za rok 1904. Adres redakcji i administracji Lwów, ul. Lelewela l. 5.

Jubileusz śpiewaka. Onegdaj obchodzili artyści opery warszawskiej 30-lecie zawodu śpiewackiego jednego ze swoich kolegów, Hilarego Dylińskiego. Jubilat jest Lwowianinem; we Lwowie się urodził i we Lwowie rozpoczął w r, 1874 za dyrekcji Dobrzańskiego karjerę artystyczną. Z małą przerwą pracował na scenie lwowskiej lat pięć, poczem przeniósł się do Warszawy, gdzie do dziś dnia przebywa, pełniąc obecnie obowiązki pomocnika reżysera opery. Jako śpiewak, o ładnym głosie barytonowym, zdobył sobie jubilat rozgłos zwłaszcza jako jeden z najlepszych interpretatorów partyj Moniuszkowskich.

SEJM.
Kronika sejmowa.

Komisja podatkowa, jak to już donieśliśmy, przeprowadziła ogólną debatę nad sprawozdaniem wydziału krajowego w sprawie wadliwego wykonywania ustaw podatkowych i należytościowych. Jak wiadomo także, referat w tym przedmiocie objęli pp.: Loewenstein i Głąbiński, pierwszy część szczegółową, drugi ogólną. Na posiedzeniu komisji obaj posłowie wygłosili swe uwagi. Przemówienie p. Loewensteina wywołało ogólne uznanie, zarówno dla swej jasności i gruntowności, jak i dla drobiazgowego niemal omówienia przedmiotu. — Natomiast wystąpienie p. Głąbińskiego przyniosło prawdziwe i gruntowne rozczarowanie; mowa jego była bardzo bladą i niewytrzymującą poważnej krytyki. — Nawet wśród zwolenników pana profesora panuje skutkiem tego konsternacja.

Komisja budżetowa uchwaliła na podstawie sprawozdania p. A. Lubomirskiego rubrykę wydatków na poszczególne i ogólne cele rolnictwa, a na podstawie sprawozdania p. Górskiego rubrykę wydatków na utrzymanie pomników historycznych w kraju.

Komisja sanitarna na wczorajszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu obrady nad sprawozdaniem z czynności departamentu sanitarnego wydziału krajowego. W rozprawach wzięli prócz członka wydz. kraj. p. Onyszkiewicza i sprawozdawcy komisji p. Marsa, między innymi pp. Wurst, Bednarski, Trzecieski, Czaykowski Władysław, Czaykowski Władysław Wiktor, Jabłoński.

Komisja ukończyła ogólną rozprawę nad sprawozdaniem w tym przedmiocie.

Na dziś zwołano komisje: administracyjną (6), drogową ($9^1/_2$), gminną ($9^1/_2$), gospodarstwa krajowego (4), górniczą (12), prawniczą (9), przemysłową (9), szkolną (10) — nadto klub demokratyczny (7), klub autonomistów (10).

Izba sądowa.
Kieszeń, czy... serce.

Ciekawe rozprawy toczyły się w tych dniach w warszawskim sądzie okręgowym.

Niejaki A. G., kupiec warszawski, wracając z zagranicy pociągiem osobowym, zajął miejsce w III klasie, obok gromadki włościan i włościanek, wybierających się do miasta na targ z różnymi koszami, workami itp.

Gdy wszyscy już usadowili się na dobre i pociąg był w pełnym biegu, jedna z włościanek — nawiasem mówiąc, nieszpetna — zwróciła uwagę rówieśniczek swoich, że kupiec G., ubrany według ostatniej mody w płaszcz z dużą peleryną, wyrabia od czasu do czasu jakieś niczem niewytłumaczone ruchy, przyczem i ręce pod peleryną nie... próżnują i wciąż z pod płaszcza „wyzierają". Co to ma znaczyć? — pytano.

Gromadka, naradziwszy się, doszła do przekonania, że ma do czynienia ze złodziejem, zwłaszcza, że nieszpetna włościanka widziała na „własne" jakoby oczy rękę p. G. w „okolicy" kieszeni swojej.

Krótko więc i węzłowato, na najbliższej stacji oskarżono G. wprost o usiłowanie kradzieży — i sprawa oparła się o sędziego śledczego.

Przestępstwo takie: kradzież w podróży na kolei, grozi rotami aresztanckiemi i można sobie wyobrazić skutki takiego oskarżenia.

Wczoraj tedy zasiadł G. na ławie oskarzonych pod ciężkim zarzutem.

Na pytanie przewodniczącego, G. odpowiedział: „Zdumiewać się trzeba nad podłością ludzką. Nikczemna potwarz. Nigdy złodziejem nie byłem i nie będę. Więcej nic nie powiem".

Ogólne wrażenie w sądzie wywołało badanie poszkodowanej włościanki, która, potwierdzając w ogólnych zarysach swoje oskarżenie, pierwotnie zameldowane, na pytanie jednak przewodniczącego i obrońcy oskarżonego odpowiada, że bezwzględnej pewności co do zamiarów G. w wagonie niema.

Adw. Ettinger (obrońca G.) pyta:

— Czy spostrzegła pani, że podobałaś się w wagonie panu G. i że przyglądał się on bardzo pani? proszę szczerze i bez żenady powiedzieć sądowi.

— Bardzo być może, że się podobałam panu G. i że nie o okradzenie kieszeni mej mu szło, lecz o... — brzmi odpowiedź włościanki.

I inni świadkowie, wrzekomi widzowie usiłowania kradzieży, dość chwiejnie zeznania swe składali, ale bądź co bądź, utrzymywali, że G. trzymał rękę swą w „okolicy" kieszeni włościanki.

Wreszcie trzecia kategorja świadków, powołanych na żądanie obrońcy oskarżonego,

stwierdziła, że znają G., jako kupca solidnego i człowieka nieposzlakowanej uczciwości.

Po zbadaniu wszystkich świadków, podprokurator zrzekł się oskarżenia, utrzymując, że brak dowodów dla usprawiedliwienia zarzutów, przeciwko G. wymierzonych.

Zdaniem obrońcy G., adw. Ettingera, w danym wypadku nie może być mowy o kradzieży, lub usiłowaniu jej. Podejrzane ruchy ręki, wcale nie miały na celu kieszeni, lub gotówki współpasażerki. Napół drzemiący pasażer, zmęczony długą podróżą, nie może odpowiadać za bezwiedne ruchy ręki w takich warunkach.

Szkoda tylko, że przywidzenia włoscianki i źle zrozumiane ruchy G. spowodowały nieszczęście dla niewinnego człowieka, który długi czas pozostawał pod śledztwem.

Raczej o serce, nie o... kieszeń tu szło.

Sąd uniewinnił kupca od wszelkiej odpowiedzialności.

Opuściwszy z zadowoleniem ławę oskarżonych, G. rzekł: „Tak! Prawda zawsze zwyciężyć musi, wcześniej, lub później.“

MOZAJKA.

(Biurokracja w medycynie. — Skandal w arystokracji paryskiej.

(c) W szpitalu na Morawach obowiązuje prawo, że chory przed dokonaniem na nim operacji, podpisać musi rewers, w którym na taką a taką operację pozwala. Zdarza się jednak często, że w toku operacji okazuje się potrzeba operacji innej jeszcze, jak przewidziana. Tak np. u pewnego pacjenta, któremu operowano nogę, okazało się, że kość i szpik w takim znajdują się stanie, że amputacja całej nogi jest niezbędną, w przeciwnym bowiem razie, życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Obudzono więc chorego z narkozy i kiedy zupełnie oprzytomniał, przedstawiono mu sprawę, kazano podpisać rewers, pozwalający na amputację nogi poczem dopiero zachloroformowano go po raz drugi i nogę ucięto. Tak więc, dzięki biurokratycznej metodzie pokrajanego chorego budzono zupełnie niepotrzebnie i niepotrzebnie cierpienia jego powiększono. Dopiero na liczne głosy protestu przeciw takiemu postępowaniu, zmieniono je o tyle, że do rewersu podpisywanego przez chorych, dodano formułkę, że chory zgadza się z góry i na te dalsze operacje, jakie w toku operacji głównej okazałyby się konieczne.

* * *

W życiu zebranej z całego świata kolonji arystokratycznej w Paryżu, a której członkowie, powiedziawszy nawiasem, w połowie bodaj stanowią żywioł wielce zagadkowy, są skandale na porządku dziennym. Przed kilku dniami aresztowano tam młodą i piękną panię Moelly pod zarzutem kradzieży brylantów, skoro jednak jeden z jej wielbicieli zapłacił właścicielowi wartość skradzionych przedmiotów, po 24 godzinach wypuszczono ją z więzienia. Pani Moelly twierdzi, że jest córką hr. Mayreny, który w Indjach zagangesowych założył był w swoim czasie efemeryczne królestwo i panował w niem, jako „Marjan I, król Sedangu“, — Onegdaj, znowu inną damę światową, niejaką baronowę Moka, zamknięto w więzieniu St. Lazare, za to, że w magazynie futer skradła kołnierz wartości 350 franków. Jedna z panien sklepowych ujrzała nazajutrz po dokonaniu kradzieży ową damę w jednej z pierwszorzędnych restauracyj i uwiadomiła o tem swojego pryncypała, który spowodował aresztowanie złodziejki, mimo, że była ona w kostjumie mocno dekoltowanym. W policji oświadczyła baronowa Moka, że jest córką księżniczki, właściwego swojego nazwiska jednak, pod żadnym warunkiem nie poda. Na drugi dzień, inna jakaś „arystokratka“ zapłaciła kupcowi należytość za skradziony kołnierz, mimo to jednak, baronowę Moka pozostawiono w więzieniu. Doprawdy, miłą jest ta egzotyczna paryska „arystokracja“.

Wielka klęska Rosjan.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Mukdenu, że Japończycy w poniedziałek wieczorem przedsięwzięli rozpaczliwy atak na pagórki koło Taszan. Ogień rozpoczął się o godzinie 11 w nocy i trwał przez całą noc. Ostateczny rezultat tego ataku dotychczas nieznany.

Londyn. (Tel. wł.). Jak dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, **nad rzeką Szacho zaczęła się nowa bitwa.**

Londyn. (Tel. wł.). Japończycy przypuścili w poniedziałek w nocy szturm na Linszupu na zachód od kolei i obwarowali tam swą pozycję. Japończycy zdobyli szturmem miejscowość Taszan.

Londyn. (Tel. wł.). Jak *Standard* donosi z Tokio, panuje tam wielkie przygnębienie z powodu niepowodzeń generała Jamady. Zdarzyło się to bowiem po raz pierwszy w tej wojnie, że armaty japońskie wpadły w ręce nieprzyjaciół.

Petersburg. (Tel. wł). Podług doniesień dzienników rosyjskich, Rosjanie po odparciu ataku Japończyków nad rzeką Szacho, znaleźli 600 trupów żołnierzy japońskich. Kuropatkin wyraził żołnierzom podziękowanie i uznanie za ich waleczność. Zabranych Japończykom armat użyto natychmiast do dalszej walki i strzelano z nich na żołnierzy japońskich, W ciągu walki japońskie lewe skrzydło zmuszone zostało do ucieczki.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, iż ostatnie wiadomości o rzekomych zwycięstwach Rosjan są nieprawdziwe.

Faktem jest, że Kuropatkin poniósł pod Jantajem klęskę, a marszałkowi Oyamie udało się złamać centrum rosyjskie.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram generał-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z dnia wczorajszego opiewa: Noc z dnia 18 na 19 bm. minęła spokojnie. Nieprzyjaciel otrzymuje posiłki w okolicy miejscowości Liszintu. — Ubiegłej nocy oddział ochotniczy naszych strzelców pod dowództwem rotmistrza Dębowskiego odbył rekonesans, przyczem bez walki przyszedł w posiadanie 2 japońskich dział polnych, które sprowadził na nasze pozycje.

Tokio. Marszałek Oyama donosi urzędowo z wtorku dnia 18 bm.: Jak się zdaje, nieprzyjaciel stopniowo zmniejsza swe siły naprzeciw naszej prawej armji. W tej stronie operują tylko małe oddziały. Rosjanie, pobici koło Pensiku, **cofają się w kierunku północnym.** Nieprzyjaciel wykonał ubiegłej, poniedziałkowej nocy kilka ataków na nasze centrum, został jednak odparty. — Dzisiaj słychać tylko chwilami ogień armatni. Na naszą lewą armję kierował nieprzyjaciel tylko od czasu do czasu pośredni ogień.

Tokio. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery donoszą, że po ostatnich bezskutecznych atakach rosyjskich, nastąpiła we wtorek przerwa.

Ściąganie rosyjskich wojsk przeciw generałom Oku i Nodzu w poniedziałek w nocy zrobiło tutaj najpierw wrażenie, jakoby Rosjanie chcieli pójść do nowego ataku i jakoby przygotowywała się nowa bitwa. Teraz jednakże przypuszczają, że Kuropatkinowi chodziło tylko o uzyskanie na czasie celem zakrycia odwrotu armji i zabezpieczenia przejścia przez rzekę Hun, sądzą bowiem, że Rosjanie nie będą wstanie utrzymać swych stanowisk nad rzeką Szacho.

Dotąd nie można było oznaczyć dokładnie strat japońskich od 10 b. m., a tak samo się rzecz ma co do strat rosyjskich; również i liczba zdobytych dział nie jest jeszcze ustaloną.

Ludność jest tu przekonaną, że sytuacja w Porcie Artura zbliża się już do ostatecznego przesilenia, które jest już tylko kwestją kilku dni.

Wojna Japonji z Rosją.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, krążownik rosyjski „Bojan“ zatonął koło Portu Artura.

Konferencja Kuropatkina z Aleksiejewem.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Mukdenu, że konferencja, którą odbył tam namiestnik Aleksiejew z Kuropatkinem, miała na celu oddanie w ręce Kuropatkina wszystkich spraw, odnoszących się do naczelnego dowództwa.

Wydalenie Japończyków z Rosji.

Brema. Ubiegłej nocy przybył tu drugi pociąg z Japończykami, wydalonymi z Rosji. Japończycy po krótkim odpoczynku udali się do Bremerhafen, skąd okrętami odjadą do Japonji.

Flota bałtycka.

Corser. (W Danji). Dnia 19, godz. pół do 12 w południe. Rosyjska flota bałtycka rozpoczęła już przeprawę przez Wielki Bełt po stronie wschodniej. Cztery okręty już przebyły cieśninę, 2 znajdują się w drodze, reszta na południe od Bełtu oczekuje swej kolei w przeprawie, która dokonaną zostanie w ciągu paru godzin.

Tranebjörg. Wczoraj o godz. 5 popołudniu przepłynęło przez mały Bełt 21 wielkich statków wojennych rosyjskich i 9 torpedowców.

Bandy rozbójnicze.

Szangaj. Według doniesienia dobrze poinformowanego Chińczyka, bandy rozbójników zwanych Wejhi, pojawiły się koło Kupalung celem wywołania powstania w prowincji kantońskiej. Sądzą, że te bandy złączyły się z piratami na rzece Zachodniej.

Stanowisko Chińczyków.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak dzienniki tutejsze donoszą, Chińczycy coraz jawniej występują czynnie po stronie Japonji i strzelają do Rosjan, jeśli ci przechodzą przez wioski, przez nich zamieszkane. W ostatnich dniach zastrzelili w ten sposób z zasadzki wielu Rosjan.

Radość w Petersburgu

Petersburg. (Tel. wł.) Wiadomość o powodzeniach rosyjskich na placu boju w Mandżurji wywołały tu wielką radość, tembardziej, że wiadomości te nadeszły w dniu imienin następcy tronu Aleksego.

Las Palmas. (Tel. wł) Wczoraj zawinął tu krążowiec rosyjski „Terek“. Na jego sygnał zbliżyły się do niego trzy parowce węglowe, które tu czekały, i wraz z nim popłynęły w kierunku północnym.

Berlin. Reprezentant rosyjskiego Czerwonego Krzyża odbył w ostatnich dniach konferencję z komitetem niemieckiego Czerwonego krzyża, w celu wydatniejszego poparcia ochotniczej służby sanitarnej na placu boju. Prawdopodobnie w Irkucku powstanie ekspozytura niemieckiego Czerwonego krzyża. W sprawie takiej samej propozycji uczynionej Japonji, toczą się jeszcze rokowania.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm śląski.

Opawa. Sejm uchwalił rezolucję, domagającą się utworzenia gimnazjum państwowego w Bruntalu (Freudenthal), przyrzekając mu subwencję krajową.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Sejmowa komisja reformy wyborczej przyjęła wniosek o zaprowadzenie bezpośrednich tajnych wyborów w kurji z gmin wiejskich, natomiast postanowiono poddać jeszcze rokowaniom kwestje, czy ta zmiana ma być dokonana natychmiast, czy też ma być odroczoną aż do załatwienia całego kompleksu reform wyborczych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem rozpoczęła pod przewodnictwem radcy namiestnictwa br. Liebera czynności komisja obchodowa dla tej części kanału Dunaj Odra, która ma być zbudowaną w Austrji dolnej.

O autonomię katolików na Węgrzech.

Budapeszt. Pod przewodnictwem prymasa kard. Vaszarego odbyła się konferencja biskupów w sprawie autonomji katolików na Węgrzech.

Jak *Pester Lloyd* donosi, przyjęto projekt dla autonomji, który będzie przedłożony cesarzowi. Dziś dalszy ciąg obrad.

Zmiany w dyr. kolei w Stanisławowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi, że minister kolei zamianował zastępcę dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, Mieczysława Langa, dyrektorem kolei w Pilznie w miejsce dotychczasowego dyrektora Wilhelmiego. *Zeit* dodaje, że rząd był w kłopocie, czy ma zamianować Czecha, czy Niemca i chcąc wybrnąć z tego kłopotu, zamianował Polaka. Następcą Langa ma zostać sekretarz ministerjalny w ministerstwie kolejowem, Podlewski.

Ks. arcybiskup Bilczewski w Jazłowcu.

Buczacz. Wczoraj o 7 wieczorem przybył ks. arcybiskup Bilczewski z Zaleszczyk do Jazłowca, powitany w dziedzińcu zamkowym przez marszałka powiatowego w asystencji duchowieństwa, procesji polskiej i reprezentacji miasta. Przed furtę klasztorną wyszły na przyjęcie arcypasterza wszystkie zakonnice i wychowanki z przełożoną Darowską. Dostojny gość udzielił zebranym błogosławieństwa. Dziś o 6 wieczorem odbędzie się na cześć ks. arcybiskupa u barona Błażowskiego w Nowosiółce obiad, na który zaproszono okoliczne obywatelstwo, kler, inteligencję i telegraficznie kilku posłów ze Lwowa.

Kronika krakowska.

Kraków. (Tel. pryw.) W rozprawie przeciw Doerflerowi przysięgli 5 głosami zaprzeczyli pytanie co do zbrodni oszustwa. Po odczytaniu werdyktu przysięgłych zabrał głos prokurator i wyraziwszy przekonanie, że wyrok uwalniający, któryby musiano wydać na podstawie tego werdyktu, nie leżał w intencji sędziów przysięgłych, prosił o postawienie dodatkowego pytania co do sprzeniewierzenia kaucji. Trybunał odmówił temu wnioskowi, wskutek czego prokurator po wydaniu wyroku uwalniającego Doerflera, zgłosił zażalenie nieważności i wniósł o zatrzymanie oskarżonego w areszcie śledczym, do czego trybunał się przychylił. Przeciw Doerflerowi wytoczone będzie śledztwo o sprzeniewierzenie.

Zakaz korowodu z pochodniami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komitet, zajmujący się przygotowaniem uroczystości z powodu 60 tej rocznicy urodzin Luegera, postanowił wnieść rekurs przeciw zarządzeniu policji, zakazującemu urządzenia korowodu z pochodniami, do namiestnictwa, a ewentualnie i do ministerstwa. W obozie chrześcjańsko socjalnym panuje z powodu tego zakazu wielkie wzburzenie. Antisemici wskazują na to, że rząd w r. b. nie zakazał w dniu 1 maja pochodu robotników do Prateru, chociaż podówczas obradowała rada państwa. Obawiają się, że pomimo zakazu korowodu przyjdzie w niedzielę do zaburzeń, ponieważ robotnicy nie chcą zaniechać swego zamiaru urządzenia demonstracji przed ratuszem.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń. Na onegdajszem posiedzeniu rady miasta, które trwało do godziny 1 w nocy, przyszło do bardzo burzliwych scen z powodu wystąpienia radnego Reumanna, socjalisty przeciw burmistrzowi Luegerowi za znane jego wyrażenie się, iż uczestnicy manifestacji „1 maja“ są tylko „hołotą“. Radnego Reumanna wykluczono z trzech posiedzeń rady.

Traktat z Niemcami.

Wiedeń. *Polit. Corr.* donosi, że austro-węgierski ambasador w Berlinie, Szegenyi, powróci wkrótce do Berlina dla dalszych rokowań traktatowych z Niemcami. Szegenyi za 2 dni powraca do Wiednia, a po krótkim tu pobycie udaje się znowu do Berlina.

Pogrzeb króla saskiego.

Drezno. Popołudniu odbył się pogrzeb króla Jerzego, według ułożonego programu.

Drezno. Arc. Franciszek Ferdynand przybył tutaj, powitany na dworcu przez króla Fryderyka Augusta.

Drezno. (Tel. wł.) Była następczyni tronu saskiego, arcyks. Marja Ludwika, dziś hr. Montignoso, wystosowała na ręce męża swego, króla saskiego, telegram kondolencyjny z powodu śmierci króla Jerzego. Telegram ten dotychczas pozostał bez odpowiedzi.

Anglja a Tybet.

Londyn. (Biuro Reutera). Okupacja doliny Czumbi w Tybecie potrwa prawdopodobnie 75 lat. Tybetańczycy oświadczyli, że nie są wstanie zapłacić oznaczonego odszkodowania w ciągu 3 lat, miarodajne więc sfery wyraziły przekonanie, że Anglja celem zabezpieczenia odszkodowania powinna okupować dolinę Czumbi, na co Tybetańczycy mają się zgadzać. Co do umowy angielsko-tybetańskiej oświadczył nagle ambasador chiński, że oznacza ona naruszenie zwierzchnictwa Chin, a wysłanie taotaja z Tientsinu do Lhassy oznacza tylko chęć przewleczenia, gdyż na przebycie takiej przestrzeni potrzeba bardzo dużo czasu, a tymczasem Dalaj Lama mógłby wraz ze swoim doradcą rosyjskim powrócić do Lhassy.

Lizbona. Gabinet progresistów ukonstytuował się. Prezesem gabinetu został Luccio Castro, ministrem spraw zagranicznych Villaca.

Petersburg. W. ks. Cyryl wyjechał do Włoch celem poratowania zdrowia.

Kronika z ostatniej chwili.

Przeniesienie. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów przeniósł adjunkta sądowego Eugenjusza Warmskiego z Wiśnicza do Gorlic.

Śmiertelny skok z pociągu. Kraków. (Tel.) Wczoraj wyskoczył z będącego w ruchu wieczornego pociągu osobowego, jadącego z Krakowa do Lwowa, na stacji Kłaj ksiądz Franciszek Krupnik z Zabierzowa i zabił się na miejscu.

Niewypłacalność. Wiedeń. (Tel.) Fabryka wyrobów bawełnianych i lnianych na Morawach „Geirunger i Syn“ ogłosiła niewypłacalność Długi jej wynoszą 2 miljony koron, zaś wierzytelności około miljona koron.

Wiedeń. Wczoraj wieczór zgłosiła niewypłacalność także firma „Ludwik Geiringer“, fabryka materjałów na meble. Stan bierny tej firmy wraz z firmą „Geiringer i Syn“ wynosi 4,300.000 koron.

Katastrofa na morzu. Gibraltar. (Tel.). Przy wyjeździe z zatoki „Ciris“, na wybrzeżach marokkańskich, zderzyły się dwa angielskie kontrtorpedowce; oba są uszkodzone.

Katastrofa kolejowa. Bordeaux. (Tel.) Pociąg błyskawiczny, idący do Paryża zderzył się w pobliżu dworca z pociągiem osobowym; dwa wagony wykoleiły się, 12 podróżnych jest rannych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 19 października.

(fr.) Z Londynu donoszą, że obawiają się tam powszechnie, iż bank angielski podwyższy już w najbliższych dniach swą stopę procentową, gdyż złoto zaczyna odpływać z kas tego banku. Jutro zbiera się w Wiedniu austro-węgierska konferencja handlowo-celna celem wypracowania ostatecznych instrukcyj dla udających się do Drezna delegatów Austrji i Węgier, mających przeprowadzić rokowania o nowy traktat handlowy z Niemcami. Obrady tej konferencji potrwają co najmniej tydzień, a wspólne konferencje delegatów austrjackich i niemieckich w Dreźnie rozpoczną się z początkiem listopada. Ponieważ wydana w roku 1894 na lat dziesięć ustawa państwowa o popieraniu budowy kolei lokalnych, traci z dniem 31 grudnia b. r. swą moc obowiązującą, przeto przygotował rząd dla rady państwa przedłożenie, mocą którego ustawa ta ma być przedłużoną na czas nieograniczony.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 19 października. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 127 sztuk; b) jałownika 143 sztuk; c) cieląt 78 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 5 sztuk. Razem 353 sztuk. Woły płacono od 56 do 58·— kor., krowy od 44 do 45·— kor., buhaje od 47 do 60·— kor., cielęta od 66 do 74 kor., nierogaciznę od 85 do 92 kor. wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 19 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 480·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163 50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130 50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 19 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·50, Staatsbahny 137 80, Diskont Comandit 191·60, Berlińskie Towarz. handl. 161·—, Laura 265 50, Bochum 215·50. Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę, 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90 25, Kolej Meridionalna 141 10, Losy tureckie 127 70, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17 30, Kolej Henry 108 90, Niemiecki bank narodowy 127·25, Kanada Protered 134 60, Akcje żeglugi hamburskiej 121·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 261 50.

— **Paryż** 19 października. 4 procentowa renta 97 90, mąka 31 —.

— **Berlin** 19 października. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus — —.

— **Frankfurt** 19 października. Austrjackie kredyty 210 20, Kolej państw. —·—, Dyskonto 191·60, Laura —·—.

We czwartek dnia 20-go października 1904 r.
PO RAZ PIĄTY. NOWOŚĆ.

KONSUL GENERALNY

(DER GENERALKONSUL).

operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład Adolfa Kitschmana; muzyka Henryka Reinhardta.

OSOBY:

Dominik v. Eichenstein, fabrykant wiedeński, gen. konsul rzeczypospolitej San Martino	p. Kosiński
Gustaw, jego syn	p. Malawski
Giacomo di Ferrari „Capitano reggente“ rzeczypospolitej w San Martino	p. Paszkowski
Eleonora, jego żona	pni Kasprowiczowa
Paola, ich córka	pna Miłowska
Bartolomeo, Sparaducci, prefekt policji w San Martino	p. Kratochwil
von Weissenbach (prezesi klubu kawalerskiego „Wolność“)	p. Okoński
Baron Grenzenstein (prezesi klubu kawalerskiego „Wolność“)	p. Ruszczyc
Walenty Dingel, factotum tegoż klubu	p. Lelewicz
Lora, jego żona	pni Kliszewska

Rada dwunastu w San Martino — panowie — panie — członkowie klubu — dygnitarze w San Martino — żołnierze — muzykanci — służba. Rzecz dzieje się za naszych czasów. Akt I w Wiedniu w Praterze, akt II w pałacu Ferrarich w San Martino, akt III tamże u prefekta policji.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 października 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Czetwertyńska z Warszawy. Hr. S. Jabłonowski z Wereszczanki Hr. A. Tarnowski z Pacykowa. Hr. M. Konarski z Grochowic. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. Z. Bielska z Lipinek. Z. Obertyński z Hujcza. M. Przanowska z Warszawy. A. Woronin i M. Wierzbicki z Rosji. F. Bocheński z Mużyłowa. S. Cieński z Wodnika. M. R. Rosenstok z Germakówki. M. Gallia z Wiednia. O. Lascher z Belgji. Dr. L. Staub z Wiednia. D. Zins z Tarnowa. S. Jorkasch z Rosji. M. Chłapowski z Krakowa. Hr. M. Tyszkiewicz z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. P. Szumpeter z Krakowa, K. Lewicki z Bielska. J. Brandstätter, J. Sachsenhaus i A. Just z Wiednia. J. Krupka ze Stanisławowa. E. Chmielewski z Wyżnicy. J. Czech z Pragi. K. Pohrzewski z Pilzna. J. Jarzymowski z Chłopczyc. A. Jarzymowski z Tejsarowa. W. Zawistowski z Podwołoczysk. Dr. Hryniewiecki z Pilzna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Adolf Gryf Czaykowski

b. właściciel dóbr

po długiej a ciężkiej chorobie, usnął w Panu dnia 19-go października 1904 r., w 74 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona siostra, bratankowie i rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 21-go października 1904 r. o godzinie 1/2 3 po południu z domu żałoby plac Marjacki l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 19 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Helena Meleń

żona emeryt. nauczyciela szkoły ludowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła we wtorek dnia 18 października o godzinie 12-tej w południe w 56 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 20-go października o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 22 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 19 października 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Ahafia Joanna Danik

żona em. konduktora kolei państwowej

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 18 października 1904 r. w 32 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się z ul. Domsa l. 12 we czwartek dnia 20 października b. r. o godzinie 3 po południu na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Lwów, dnia 19 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(100)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ja nic od nikogo nie żądam, panie Marceli, tem mniej od pana, niż od kogokolwiek — rzekła Megdalena z dumą.

— Oh! nie wymawiaj tych słów gorzkich, przebacz, pozwól dopomódz sobie, nie przeszkadzaj, abym stał się lepszym; pomóż mi raczej do zwalczenia mojej niesfornej natury, a będę ci wdzięcznym do końca życia.

— Wszystko to niepotrzebne, panie Marceli — rzekła, podnosząc się — mam dość odwagi i siły, ażeby wytrwać do końca w walce, którą sama wyzwałam. Walka ta, niech pan pamięta, może się skończyć tylko mojem małżeństwem z tym, który droższym mi jest nad życie, do którego przysięgłam, że będę należeć, jeżeli Bóg go nie powoła do siebie.

— Jakto? — zapytał Marceli z żywością — ten, którego kochasz, ma tak bardzo źle?

— Tak, niestety!

— Biedny chłopiec! — rzekł Marceli.

— Pojmuje pan — podjęła Magdalena— iż po tem wszystkiem nie powinieneś starać się ze mną widywać.

— Dobrze, będę czekał—odparł Marceli— jednak pomimo, że zabraniasz, postanowiłem czuwać nad tobą zdaleka, czy zbliska... Odchodzę, ponieważ chcesz tego; lecz jeżeli kiedykolwiek potrzebowabyś człowieka oddanego, przywołaj mnie...

Przy tych słowach zrobił parę kroków do wyjścia, lecz naraz zawrócił się.

— Podasz mi rękę przynajmniej? — prosił takim tonem, że Magdalena nie mogła odmówić.

— Oto jest moja ręka... Lecz odejdź pan, proszę.

— Do widzenia! — odpowiedział.

— Żegnam! — powiedziała tylko, odprowadzając Marcelego.

Po odejściu młodego człowieka panie usiadły do stołu, zjadły śniadanie, aby potem udać się do szpitala tak samo, jak przeszłego czwartku.

Przyjechały do Lariboisière w kwadrans zaledwie po otwarciu bramy i bez wahania poszły prosto do sali Nelatona.

— Jak się ma pani chory? — zapytała Magdalena, jak tylko zobaczyła dozorczynię.

— Sam pani o tem powie, bo teraz już mówi. Jednak polecam, żebyś go nie męczyła, gdyż jest bardzo słaby... bardzo słaby...

Dziewczęta nie słuchając do końca, poszły szybko do miejsca, gdzie stało łóżko, już teraz z podniesionemi firankami.

A kiedy Magdalena zobaczyła bladą i wychudłą twarz Andrzeja, serce jej się ścisnęło i straszne przeczucie zachwiało w niej nadzieję.

— Andrzeju, drogi Andrzeju! — odezwała się kładąc rękę na zimnem czole prawie umierającego.

Gdyż pomimo wszelkich starań doktorów, inżynier zdawał się skazany na śmierć; aby go ocalić teraz, trzebaby cudu, którego nauka nie mogła dokonać.

— Ah! — przemówił Andrzej głosem słabym, z uśmiechem na białych ustach — to ty, najdroższa Magdaleno?... O jak się cieszę, że cię jeszcze widzę... Obawiam się... że to ostatni raz!

— Co mówisz? — zapytała Magdalena przerażona.

— Prawdę... Magdaleno... smutną prawdę! Miej odwagę... nie okazuj zmartwienia... bo nie będę mógł powiedzieć ci tego, co chcę... tego, co trzeba...

— Tak, Andrzeju, będę odważna, najdroższy — odpowiedziała Magdalena, siląc się na spokój — lecz błagam cię, nie trać nadziei...

— Ja wiem... Słyszałem... odgadłem raczej, co powiedział doktor wczoraj wieczorem... gdyż przyszedł... dla mnie umyślnie.

— A co on powiedział?

— Że nie ma dla mnie ratunku... że życie moje, to kwestja kilkunastu godzin... Ażeby mnie ocalić... trzebaby reakcji... nieprzewidzianej... cudu wreszcie.

— Oh! mój Boże, uczyń cud! — jęknęła Magdalena.

— Tak, masz rację, gdyby Bóg to uczynił... dwa razyby mi dał życie... umierając bowiem, tracę ciebie... ciebie, która byłaś mojem życiem... Ah! Magdaleno... ja cię bardzo kochałem!... Ostatnim obrazem przed mojemi oczami, ty będziesz, twoje imię ostatniem, jakie wymówię!

Przymknął oczy — po chwili znów mówił:

— Jeszcze parę słów...

— Słucham cię, drogi mój Andrzeju...

— Magdaleno... chciałbym, żebyś pojechała dziś zaraz... w nasze strony...

— Wyjechać, w takiej chwili? — zapytała młoda dziewczyna z przerażeniem.

— Tak, pojedziesz prosto do Brasles... powiesz całą prawdę... moim rodzicom przybranym... i powrócisz z nimi w nocy... albo jutro rano... Będę się starał żyć do tego czasu... bo chcę widzieć matkę Teresę... i ojca Ledoux... raz jeszcze... i ciebie także.

— Czy nie mogłabym posłać depeszy, a sama zostać przy tobie?

— Nie... depesza ich przerazi... a ty, z twojem sercem... osłodzisz im boleść... przygotujesz do strasznej chwili. To jest ostatni dowód miłości, jakiego żądam. Jedź, jedź zaraz...

— Dobrze, najdroższy, pojadę, gdyż wola twoja jest dla mnie świętą.

— Dziękuję, Magdaleno ukochana, dziękuję... A teraz, na wszelki wypadek, gdybym nie miał cię więcej widzieć... pocałuj mnie...

Młoda dziewczyna, drżąc cała, pochyliła się i z rodzajem czci religijnej ucałowała go w czoło i w oczy.

— Oh! — rzekła z głębi serca — zobaczę cię jeszcze Andrzeju, muszę zobaczyć, albo umrę... Do widzenia!

— Do widzenia — rzekł Andrzej, siląc się na uśmiech.

Magdalena odeszła, raczej uciekła, tłumiąc chusteczką łkanie, które piersi jej rozdzierało.

Za nią szła Julcia, oniemiała z przerażenia.

Tego samego wieczora o godzinie piątej, odprowadzona przez swoją jedyną przyjaciółkę, siadała na pociąg do Chateau-Thierry,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass Bukaresztu Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·36	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Koschawiny
[illegible]39	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]47	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·46	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Koschawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk; (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	12·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
3·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan (Jass Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	8·49	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·51	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·15 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego